

## Ławeczka Józefa Barana (18)

(Przemysłnik z przełomu wieków)

Fragmenty wybrane przez autora z tomu  
dzienników „Stan miłosny przerywany”; PIW 2021



Fot. Roman Mazurkiewicz

Czyż nie jest wielką sztuką uszlachetnić tak pospolite, trywialne, jednoznaczne nazwisko i to do tego stopnia, by straciło swoją ostrość oraz przejrzystość semantyczną i brzmiało godnie: „znany poeta Józef Baran”? Ha! Wyobraź sobie czytelniku tego dziennika, jak ucieszyło mnie, gdy to po raz pierwszy usłyszałem je w tak nobilitującym kontekście? Był to znak, że zrzuciłem z niego cały ciężar pospolitości, trywialności i że dokonało się zwycięstwo sztuki nad skrzeczącą rzeczywistością...

Oto miałem rację nie uwierzywszy w narzucone mi przez los przeznaczenie wpisane w nazwisko Baran. „Uduchowilem” je wierszami, by straciło swą pierwotną moc.

Dziś, gdy spotykam młodego poetę krakowskiego Hieronima Szczura - robię mu wykład, że Baran, Szczur - to najlepsze polskie nazwiska dla artysty, ponieważ wpadają od razu w ucho. A ile trzeba przeczytać wierszy jakiegoś tam Henryka Kosławskiego czy Józefa Putkiewicza, żeby wreszcie to nazwisko zostało przez czytającego zauważone, a potem przyswojone w pamięci? - pytam Szczura, który zbywa to milczeniem, uważając, że sobie z niego kpię... co jest w jakimś sensie prawdą...

### 2013

Poezja jest krewną słońca, oświeca i oświecała: kata i zbrodniarza, czyni szlachetne i nieczne, a jednak bez słońca żyłoby się gorzej na tym świecie: i katom, i ofiarom, rewolucjonistom i szpiclom, zakochanym i nie nawiedzającym się, królom i żebrakom.

Poezja to także dobra energia i aura, jaką człowiek wytwarza w słowach. Mniejsza nawet o zawartość intelektualną słów. Może być

człowiek niesłuchanie inteligentny, może być uczony, cóż z tego, jeśli jego monologi nie mają żadnej urody, rozmowa z nim - śmiertelnie nudzi, słowa się nie kleją: automat, suchy komputer...

### W obcym języku

Miasto jest stare, jego mury znają język tradycji. Wydaje się, że ulice też. Skręcając z jednej ulicy, dotykającej Placu Szczepańskiego, na drugą, nadziewam się na... rękawiczkę. Na moich oczach upada na bruk. Schylam się odruchowo, podnoszę rękawiczkę i podaję właścicielce - jak się okazuje - ładnej dziewczynie, może studentce. Przez chwilę zapala się w mojej głowie światełko:

- Pani oczywiście tak specjalnie, żeby było jak u Schillera?

Dziewczyna dziękuje z uśmiechem, lecz nie wie, co odpowiedzieć.

- Zna pani ten wiersz Schillera o rękawiczkę? - nie daję za wygraną.

Bezradnie unosi wysoko brwi, kręci głową, sprawia wrażenie, jakbym do niej mówił w obcym języku...

### Gdybym był tyranem

Więc w sferze kultury nie jestem szczerym demokratą. W sferze kultury najchętniej przyjąłbym rolę... tyрана, który w trosce o właściwy poziom życia umysłowego, narzuca swoje upodobania i gusta...

O tak!... Karałbym mandataci za ziewanie przy obrazach Van Gogha i Makowskiego. Za nadeknięcie przez słonia ucho pop-kultury, za niewrażliwość na kwartety Schuberta i wobec metafor Leśmiana a nawet Barana (dlaczego nie?), a już szczególnie tępiłbym za brak empatii na los bliźniego swego. Wtrącałbym do lochu bezdusznych polityków, gdy używają stale nieodpowiedniej formy „my”, choć sami nie wiedzą, kim są... Gdybym był dyktatorem, karałbym chłostą także tych, których pazerność wzięła górę nad rozumem, przetopiłbym armaty na... kwiaty (wiem, wiem, nieudana trawestacja), a na Marsa wystrzeliłbym podżegaczy do wojen, co głoszą wszem i wobec, że walczą o pokój. Potępiłbym również sztywniaków za brak poczucia humoru w stosunku do siebie a pewniaków i hucpiarzy za to, że nigdy niczemu się nie dziwili. Nagradzałbym marzycieli mających piękne marzenia i idących za nimi a karałbym bezlitośnie tępych pęczaczy za brak wyobraźni...

Gdyby był dyktatorem...

Gdybym - nie daj Boże! - był dyktatorem...

\*\*\*

[Z rozmowy telefonicznej z zaprzyjaźnionym poetą Adamem Szyperem (Żydem-Polakiem-Amerykaninem) mieszkającym od czterdziestu lat w Nowym Jorku]:

Adam przeżył jako dziecko żydowskie parę obozów. Do dziś jest bulimikiem, czyli potrafi jeść, jeść, i jeść. Mówi, że to kompleks

obozowy. Ma kłopoty z nadwagą, ale cierpi też jakby na „nadwagę duchową”. Patrzy bardzo krytycznie na dzisiejsze materialistyczne czasy. Notuję, co mówi, niektóre uwagi od razu zapisuję wierszem:

### O współczesnych konsumentach masowej ćwierćkultury

Żuczki-gnojczki też w gównie mieszkają choć nawet o tym pojęcia nie mają wydaje im się, że to miód który ze smakiem wpięprzają

\*\*\*

nie daj sobie  
robić z głowy  
globalnego kosza na śmieci

\*\*\*

„Dziś wychowuje się i kształtuje nie obywatela, nie-Polaka, Żyda, Niemca, Hiszpana, ale KONSUMENTA”.

„HANDLARZE ŚMIERCI - to ci, co sprzedają światu broń”.

### 10 czerwca, sobota (dziesięciodniowy wyjazd do Rosji) POCZTÓWKI Z ROSJI

#### Ulica Szmaragdowa I inne obrazy z Moskwy i Tweru

Tym, co rzuca się w oczy „innostrancowi”, jest różnica między stolicą a prowincją.

Moskwa, owszem, super - nowoczesna i imponująca. Krasnaja Płoszczad jest naprawdę krasnaja z tymi niesamowitymi cerkwiami i murami Kremla.

Ale jak powiedział nam taksówkarz (z Białorusi) - jest Moskwa i... reszta Rosji.

Pomiędzy Rosją uduchowioną, artystyczną (naprawdę bardzo wysoki poziom zespołów artystycznych), Rosją, gdzie jeszcze na spotkaniach z kulturą zbierają się tłumy i słucha się nabożnie przemówień (także wierszy, oczywiście, gdy są rymowane i prawie śpiewane) a... Rosją gubernialną źle zorganizowaną ekonomicznie, gdzie pola nie obsiane, domy w miastach odrapane, chałupki piękne, ale nie odmalowane, stare - rozwiera się istna przepaść.

cdn.

